

” LINIA A4 OKIEM KIEROWCÓW

Początki były trudne

Mija rok, od kiedy żółte „Solarisy” zastąpiły w Gliwicach tramwaje. Zdania pasażerów na ten temat ciągle są podzielone. Wiedzą to zwłaszcza kierowcy autobusów, którzy na co dzień słyszą wiele opinii. Sami również mają pewne spostrzeżenia i chętnie się nimi podzielili z naszą redakcją.



Małgorzata Urbanek

Początki były trudne, zdarzało się wiele momentów stresujących, bo ludzie wciąż mieli w pamięci batalię o tramwaje. – Na zmianę narzekali ci, którzy nauczyli się jeździć tramwajami, którzy chcieli utrzymać tradycję, a to, że był postęp, by ludziom jeździło się lepiej i wygodniej, to ich nie obchodziło – tłumaczy pan Arkadiusz.

– Wydaje mi się, że skarżyli się ludzie, którzy w tramwaju jeździli „na gapę” – sugeruje z kolei pan Andrzej. – Nie podobobało im się, że w autobusie muszą wchodzić pierwszymi drzwiami i okazywać bilet. Mieli do nas o to żal, ale to nie nasz pomysł. Wykonujemy jedynie swoją pracę i jesteśmy z tego rozliczani.

Potwierza to pan Arkadiusz:

– To prawda, pasażerowie gromadzą się przy drugich drzwiach, nawet jeśli na przykład z racji wieku mogą jechać za darmo. Kiedy już muszą podejść do przodu, mają niezadowoloną minę. Zdarzają się tacy, którzy kombinują ze starym biletem, pokazują go ukradkiem, albo tylko mówią, że mają miesięczny. Może to jest jakiś protest, bo nie jeżdżą tramwajami?

– Na początku było parę dni, w których jeździła z nami ochrona, bo były ekscesy związane ze sprawdzaniem biletów – wspomina pan Roman. – Teraz już jest spokojniej, pasażerowie przyzwyczaili się nawet do wsiadania pierwszymi drzwiami.



Są jednak także inne powody, dla których zdecydowano się zapewnić bezpieczeństwo kierowcom i podróżnym.

Pan Arkadiusz mówi, że często pojawiali się ludzie nagrywający filmiki z wypowiedziami osób niezadowolonych z zastąpienia tramwajów autobusami, które potem umieszczali w internecie.

Uwag na temat wprowadzenia autobusów było wiele.

Pasażerowie skarżyli się na przykład na mniejszą liczbę miejsc siedzących w „Solarisach”. – Rzeczywiście, jest mniej krzesełek, choćby dlatego, że tramwaje miały dwa składy, ale teraz jeździmy

przynajmniej co 10 minut – mówi pan Roman.

– Dobrze byłoby, gdyby wprowadzili autobusy przegubowe. Szczególnie, że teraz trochę zmieniają Zaborską, Wieczorka i Dolnych Wałów, może uda się to zrealizować – ma nadzieję pan Piotr.

Uwagze pasażerów nie uszła także punktualność autobusów: – Zdarzyło się, że z powodu korka przyjechałem dwie, trzy minuty po czasie i zaraz usłyszałem komentarz „a tramwaje to lepiej jeździły, punktualniej” – wspomina pan Andrzej. – Na początku słyszałem też narzekania, że trzeba przesiadać się w zajezdni do tramwaju, by dojechać do Zabrza.

– Ludzie zwracali uwagę także na dodatkowe przystanki autobusowe na Placu Piastów – tłumaczy pan Arkadiusz. – Jeden jest na przykład vis a vis dworca kolejowego, a drugi tuż za zakrętem. Ale to wszystko jest zrobione z myślą o pasażerach. Potwierdza to pan Wiesław: – W mieście na jednym kilometrze muszą być co najmniej trzy przystanki i to w takich miejscach, gdzie jest największe skupisko ludzi.

Czy jest to uciążliwe dla kierowców? – Nie przeszkadza mi to, że przystanki są tak często – mówi pan Andrzej. – To kwestia przyzwyczajenia, ale dobrze jest, jeśli mamy

trochę luźnego czasu, wtedy można spokojnie ruszyć czy wyhamować. Bezpieczeństwo jest ważne, bo z A4 korzystają głównie osoby starsze i dzieci.

Zmiana tramwaju na autobus to nie tylko większy komfort jazdy i bezpieczeństwo. – Niejedna starsza pani chwali, że nie musi schodzić już po trzech schodkach na ulicę. Matka z wózkiem dziecięcym cieszy się, że nie musi już wnosić córki po stopniach albo prosić kogoś o pomoc – wylicza pan Arkadiusz.

A jakie korzyści z wprowadzenia linii A4 mają kierowcy?

– Jest dużo takich, którzy chcą jeździć tutaj na stałe, bo zmiany są bliżej domu lub mieszkają gdzieś w centrum. Na innych liniach trzeba jeździć do Zabrza albo nawet do Katowic – zauważa pan Arkadiusz. Kierowcy chcą, żeby podróż była przyjemna nie tylko dla nich, ale także dla wsiadających: – Staram się uśmiechać do pasażerów – mówi pan Andrzej. – My, jesteśmy częścią ich dnia codziennego, a oni naszą. Chcę pracować w miłej atmosferze, dlatego witam się i dziękuję za pokazanie biletu. To nic nie kosztuje, a sprawia tyle radości. Dzień jest wtedy naprawdę miłszy.

R E K L A M A

Marek Widuch

Gliwiczanie od urodzenia

Nasze dzieci potrzebują przedszkoli

Mam 35 lat, cudowną żonę Anię i wkrótce zostanę ojcem. Jeszcze nie wybraliśmy imienia dla naszej córeczki (wiemy z Anią, że będzie to dziewczynka - nie możemy się doczekać), ale już myślę o jej przyszłości. Jaką szkołę wybierze? Jakie będzie miała pasje? Kim zostanie w przyszłości?

Jako mieszkaniec Gliwic wiem jednak, że jednym z pierwszych problemów jaki napotkam będzie znalezienie odpowiedniego żłobka, a później przedszkola. Jak większość rodziców chciałbym, aby moja córka chodziła do żłobka usytuowanego blisko miejsca zamieszkania.

Niestety w Gliwicach mamy tylko 4 żłobki miejskie, w których na jedno miejsce przypada aż 43 dzieci*.

Również w przypadku przedszkoli sytuacja w naszym mieście nie jest najlepsza. Nie chcę wozić córki daleko do przedszkola tylko dlatego, że w pobliżu zabrakło dla niej miejsca.

Nie chcę również, aby moja żona rezygnowała ze swojej pracy zawodowej ze względu na to, że w Gliwicach nie znaleźliśmy wolnego miejsca w przedszkolu dla naszej córeczki.

Miasto powinno otwierać nowe żłobki i przedszkola w miejscach gdzie są one najbardziej potrzebne, zwłaszcza w dzielnicach, w których mieszka wiele rodzin z małymi dziećmi.

Wolne miejsce w dogodnie zlokalizowanym przedszkolu czy żłobku powinno być dostępne dla wszystkich rodziców, a nie być przywilejem dla wybranych.

* Tygodnik „Przekrój” 18.06.2009 r.